

Marcin Kula

Uniwersytet Warszawski, emeritus
<https://orcid.org/0000-0002-5161-5027>
j.m.kula@uw.edu.pl

Szuflada z dokumentami

***Czarna księga*, red. Ilja Erenburg, Wasilij Grossman, tłum. Małgorzata Buchalik, Halyna Dubyk, Halina Grubowska, Mirosława Jankowska, Maria Karachentseva, Kacper Miklaszewski, Tamara Monko-Ejgenberg, oprac. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH, 2020, 881 s.**

Streszczenie

Esej napisany na marginesie *Czarnej księgi* (w wydaniu polskim). Jest to tom świadectw o Holokauście, zebranych z grubsza w dawnej tzw. strefie osiedlenia Żydów przez Żydowski Komitet Antyfaszystowski jeszcze podczas wojny lub zaraz po niej. Wydanie książki wówczas zostało zatrzymane przez władze sowieckie w ramach posunięć towarzyszących zamordowaniu członków Komitetu. Autor eseju przedstawia wartość źródłową tych świadectw oraz niektóre wnioski z nich płynące.

Słowa kluczowe

strefa osiedlenia, Żydowski Komitet Antyfaszystowski, Holokaust, stosunki między Żydami oraz innymi obywatelami krajów bałtyckich, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Rumunii, Mołdawii, Polski

Abstract

An essay written on the margin of *The Black Book* (in Polish edition). This is the volume of certificates about the Holocaust, which were gathered roughly in the former so-called pale of Jewish settlement by the Jewish Antifascists Committee during or immediately after the war. The issue of the book was then retained by the Soviet authorities as part of the follow-up to the murder of members of the Committee. The author of the essay presents the source value of these certificates and some of their conclusions.

Key words

pale of Jewish settlement, the Jewish Antifascist Committee, the Holocaust, relations between Jews and other citizens of the Baltic States, Russia, Ukraine, Belarus, Romania, Moldova, Poland

To jest niezwykła książka. Trudno ją czytać, oceniać, recenzować nie tylko z uwagi na dramatyzm opisywanych sytuacji. To jest oczywiste – ale większą trudność sprawia to, że ona w ogóle nie jest książką. To są bardzo różne materiały, zaświadczone losy Żydów pod niemiecką okupacją, z grubsza na terenie dawnej carskiej strefy osiedlenia. Zatem na terenach, gdzie Żydzi byli liczni, często tradycyjni i biedni, skupieni... w sumie „idealnie” jako cel hitlerowskiej nienawiści. Wśród materiałów są świadectwa zebrane przez osoby trzecie, notatki, listy, dzienniki, pamiętniki, oficjalne zeznania powojenne, protokół sądowy, państwowy komunikat radziecki o obozie w Oświęcimiu... Jest skrót broszury Bernarda Marka o powstaniu w getcie warszawskim, opublikowanej w 1944 r. w Moskwie przez Związek Patriotów Polskich. Te różnorodne teksty zebrano jeszcze w trakcie wojny lub bezpośrednio po niej. Zgromadzono pewno co tylko się dało, opracowano redakcyjnie i złożono razem, dzieląc z grubsza według granic ówczesnych republik ZSRR. Z punktu widzenia analizy źródła brakuje wiedzy o sposobie zbierania materiału, także o zakresie interwencji redakcyjnej. Powstanie i zbieranie go podczas bądź blisko wojny stanowi zarówno o wartości źródła, jak o słabości. Są to wspomnienia jeszcze bardzo żywe, jeszcze nieprzetrawione, szybko formułowane, pisane lub opowiedziane na podstawie świeżej, strasznej pamięci. Ich autorami, a przynajmniej opowiadającymi świadkami są ludzie o bardzo różnym wykształceniu oraz umiejętnościach intelektualnych. Oczywiście Ilja Erenburg i Wasilij Grossman byli ludźmi piszącymi, ale większość twórców źródła nie parała się literaturą. W kontekście dyskusji nad adekwatnością opublikowanych w 1969 r. we Francji wspomnień Henriego Charrière o jego wieloletnim uwięzieniu w obozie karnym w Gujanie¹ zauważono, że prawdopodobnie nie jest to opis kompletny. Ironicznie ktoś dodał, że faktycznie Charrière nie zabrał tam ze sobą maszyny do pisania – co nie zmniejsza wartości tekstu, nawet jego wartości informacyjnej. Podobną uwagę można by sformułować wobec tekstów zgromadzonych w *Czarnej księdze*.

Pomieszczono w niej niejedną rozwiniętą tekst, mający cechy analityczne – np. dziennik dr Eleny Kutorgene-Buivydaite z Wilna. Jest niezwykły opis Treblinkii pióra Wasilija Grosmana, spisany gdy autor przybył tam bezpośrednio po wyzwoleniu obozu, którego ślady hitlerowcy usiłowali zatrzeć. Jest relacja o Sobiborze, której autorami byli też ludzie pióra, Paweł Antokolski i Wieniamin Kawierin. W znacznej części książki dominują wszakże jednostkowe casusy. W ich opisach więcej mówi się o nagim okrucieństwie niż o elementach otaczających, które czasem pojawiają się wyraźniej w relacjach spisanych później, gdy – może – ciśnienie najgorszego ulega, mimo wszystko, pewnemu zmniejszeniu, a we wspomnieniach pojawiają się elementy „drugiego planu”. Tak być nie musi. Powstające na bieżąco świadectwa Czerniakowa, Perechodnika, Rinbelbluma czy Siera-

¹ Henri Charrière, *Papillon*, tłum. Wojciech Gilewski, Warszawa: PIW, 1994 oraz inne wydania.

kowiaka² – by wymienić kilka przykładowo – są nadzwyczajnie bogate. Często miałem jednak wrażenie, że uzyskanie pewnej perspektywy upływającego czasu służy analitycznemu opisowi. Chyba najciekawsze dla mnie analizy przeżytego koszmaru stworzyli autorzy, którzy mieli przygotowanie w zakresie obserwacji i analizy społecznej, a pisali później – choć trudno wykluczyć, że może stopniowo robili jakieś notatki (np.: Frister, Korzeniewski, Pawełczyńska³).

Spisanie wielu materiałów pomieszczonych w książce zaraz po wojnie, w pewnej rzeczywistości politycznej, też mogło rzutować na ich treść – nawet jeśli nie w zasadniczych elementach, to w dodatkach, opuszczeniach, akcentach. W takich ustrojach często następuje ucieczka w konkret. Opis niemieckich zbrodni nie tylko nasuwał się piszącym (co do tego nie ma wątpliwości!), ale był najbardziej pożądanym elementem, podczas gdy okoliczności poboczne, a zwłaszcza zbrodnie nie-niemieckie, niekoniecznie. Nie wiemy, jakiej obróbce redakcyjnej zostały poddane publikowane materiały. Niektóre włączone teksty są w ogóle pozbieranymi opowieściami paru osób. To, że w praktyce nie da się publikować rzeczy pisanych nie przez zawodowych literatów, nieraz w trudnych warunkach, w nerwach, dosłownie tak, jak je pozostawiono lub przekazano, nieraz zapewne namazanych byle jak, jest oczywiste. Pytanie natomiast, czy starano się utrzymać charakter oryginału bądź wymowę opowieści. Pytanie też o zakres ewentualnych interwencji motywowanych wyraźnie politycznie. Jeśli były, to niewiele dały, książkę zatrzymano bowiem w ramach powojennej fali antysemitycznej – co nadaje temu źródłu dodatkową wartość. Jej los zaświadcza dramat przygotowującego ją Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, ukoronowany rozprawą z nim i wykończeniem jego członków (1948, 1952). Ten dramat, a także zarzuty wobec książki (główny w uproszczeniu: majoryzacja cierpienia żydowskiego) zostały omówione w bardzo dobrym wstępie Marka Radziwona do polskiego wydania. Dodanie takiego wstępu było konieczne. Dobrze jednak, że wydawcy zdecydowali się obecnie opublikować książkę w jej pierwotnie zamierzonej formie, tak jak zaczęto ją drukować, nawet łącznie z broszurą Bernarda Marka o powstaniu w getcie warszawskim, wydaną w Moskwie w 1944 r., na dodatek wtedy nieudolnie skróconą. Dzięki zachowaniu wyjściowej formy książka jest zarówno pomnikiem Holokaustu, jak Komitetu.

² Adam Czerniaków, *Dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: PWN, 1983; Calek Perechodnik, *Spowiedź*, oprac. David Engel, Warszawa: Ośrodek Karta, 2016; Dawid Sierakowiak, *Dziennik*, oprac. Ewa Wiatr, Adam Sitarek, Warszawa: ŻIH, 2016; Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. i wstęp Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik, 1988.

³ Roman Frister, *Autoportret z bliźną*, tłum. Elżbieta i Roman Frister, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Przybylik &, 2019; Bohdan Korzeniewski, *Było, minęło... Wspomnienia*, przedmowa Anna Kuligowska-Korzeniewska, posłowie Andrzej Kruczyński, Warszawa: PIW, 2020; Anna Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Lublin: Test, 2004.

* * *

Mimo wszystkich podniesionych wyżej kwestii książka jest źródłem wielkiej miary dla badaczy Holokaustu. Co zwraca w nim uwagę recenzenta, który, nie będąc specjalistą z rozważanego zakresu, jest jednak trochę w nim odczytany?

Po pierwsze, zgromadzony materiał rzuca światło na tereny, o których – poza specjalistami – mało wiemy, jak z grubsza o wszystkim w ZSRR w jego powojennych granicach. Na tę wartość książki zwraca uwagę Marian Turski w słowie wstępnym. Przypuszczam, że nawet w Izraelu przed przybyciem masowej emigracji z obszarów sowieckich znalazło się mniej świadków tego, co działo się na nich, niż tych z ziem na zachód od Bugu. Mogło być trochę świadków-imigrantów przybywających z Rumunii, którzy coś wiedzieli o Mołdawii lub miejscach, gdzie Antonescu wysłał swoją armię. Z Białostoczczyzny i Białorusi mogli przynieść informacje imigranci z Polski. Z kolei w Polsce po upadku komunizmu zainteresowanie Żydami, choć duże, raczej nie obejmowało ziem na wschód od Bugu. Interesowano się nimi jako byłymi ziemiami polskimi, także Polakami tam żyjącymi, ewentualnie (choć, prawdę mówiąc, rzadko) stosunkami Polaków z innymi grupami etnicznymi – ale raczej nie podczas wojny⁴. Nawet o opisanych w książce powstaniach w gettach w Białymstoku i Wilnie niewiele dziś w Polsce mówimy.

Bardzo ciekawe są zawarte w tym dziele relacje z dużych gett (Wilno, Kowno, Troki, Ryga, Szawle, Mińsk...). Poza wszystkim jest w nich sporo materiału do refleksji porównawczej z gettami, powiedzmy, Łodzi, Warszawy czy Krakowa. Co ważne, z książki dowiadujemy się jednak sporo również o mało na ogół przebadanej okupacyjnej codzienności ludzi w małych miastach i miasteczkach, także w organizowanych tam małych gettach. Smętnie ciekawe są też sytuacje zarysowane na marginesie wielkiej historii, jak zbrodnie rumuńskie w Odessie, w Czerniowcach czy w Kiszyniowie, które, przynajmniej w oczach świata, przyciszyła pamięć zbrodni niemieckich. Wspomniana wyżej okoliczność, że wiele z nich zostało opisanych bądź opowiedzianych przez ludzi niedoświadczonych w publicznym zabieraniu głosu, także brak uogólnień, mówienie o konkretnym wydarzeniu... nie ułatwia wykorzystania tego materiału przez historyka. Powtarzalność opisywanych sytuacji, skupienie się na okropnościach i nieszczęściu sprawia, że zaczyna się wręcz przy lekturze przerzucać strony. Ten swego rodzaju prymitywizm tekstu, jego swoista pierwotność czynią go zarazem wyjątkowym. Takie przyziemne teksty, odrysowujące małe sceny dziejowe, są bardzo potrzebne historykom, a wcale niekoniecznie pojawiają się w źródłach. Ludzie

⁴ Ciekawe jako wyjątki fragmenty książki: Hanna Świda-Ziemba, *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989*, wybór i oprac. Dominik Czapigo, Warszawa: Ośrodek Karta, 2018. Także: Ewa Bukowska-Marczak, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Warszawa: Neriton, 2019; Michał P. Garapich, *Dzieci Kazimierza*, Wołowiec: Czarne, 2019; Olga Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie Galicji Wschodniej w dwudziestolecie międzywojennym*, Kraków: Universitas, 2018.

nie żyją wszak tylko wielkimi wydarzeniami i w ramach znaczących tendencji dziejowych. Żyją – czy to w szczęściu, czy w okropnościach – w codziennym życiu, nawet jeśli wielkie wydarzenia nieraz decydują o wszystkim, a w ramach tendencji ich bohaterowie sytuują się, najczęściej o tym nie wiedząc.

* * *

Na czytelnika robi wrażenie zupełnie wyjątkowe okrucieństwo Niemców, „po prostu” ich sadyzm. Często mowa o torturach poprzedzających zabicie, okrutnych formach zabijania i radości zabijających. Okrutni są nie tylko „specjaliści”. Okropieństwa, które w opisach się nie kończą, nawet te jednostkowe, o formach wymyślanych *ad hoc*, zadawane przy użyciu środków, które są pod ręką, budzą zdumienie przemieszane z horrorem (że też można takie okrucieństwo wymyślić!). Jeśli można tak powiedzieć, do ówczesnych Niemiec bardziej pasuje przemyślowa zbrodnia niż te straszne, najbardziej prymitywne formy indywidualnego, choć masowego mordowania. Nasuwa się określenie „tłuszcza morduje”. Problem w tym, że ono bardziej pasuje do ludzi palących innych ludzi w stodole niż do żołnierzy jednej z najnowocześniejszych wówczas armii świata. Znana jest teza, że Holocaust był produktem nowoczesności. Jako całość może tak – ale nie jego elementy, o których czytamy. Nie sposób przy tym uwolnić się od stałego pytania, jak mogli być tacy nie pojedynczy sadyści, którzy znajdują się zawsze i wszędzie, lecz przeciętni ludzie.

Okrucieństwo uwidocznione w tych świadectwach często przekracza nawet znane z różnych opisów – jeśli ma sens tworzenie jakiegokolwiek skali na takim dnie. Oczywiście może to być wrażenie czytelnika świeżo po zapoznaniu się z tekstem. Na siłę plastyczności tych opisów mógł oddziaływać czas ich powstania, czyli bliskość strasznych wspomnień. Zastanawiam się jednak, czy nawet na tym dnie nie było w hitlerowskiej mentalności pewnego stopniowania, którego Żydzi byli elementem – ale nie jedynym. Można rzecz jasna powiedzieć, że hitlerowscy okupanci wszędzie byli okrutni, że wszędzie potrafili zrobić sobie zabawę z cierpienia zwłaszcza Żydów. To niezrozumiałe w wypadku ludzkich istot zachowanie pojawia się prawie we wszystkich wspomnieniach wojennych, nie mówiąc o obozowych. Francja była jednak na tej skali poniżej Niemiec, ale jeszcze stosunkowo wysoko (ostatecznie niemiecki dowódca Paryża nie wysadził tamtejszych zabytków, choć wiadomo, kim był i jakie miał rozkazy na ostatnią chwilę obrony). Im dalej na wschód, tym było gorzej, a zresztą – w mentalności hitlerowskiej – tym bardziej żydowsko. Zbyteczne powtarzać, co wyczyniali Niemcy w całej podbitej Europie, także tej jeszcze „nie najgorszej”. Sprawia jednak wrażenie, że na wschodzie poszli już na 110 procent nawet swojej normy. W książce wielokrotnie wraca też notabene okrutne traktowanie przez Niemców Rosjan, zwłaszcza jeńców radzieckich.

Opisywane w *Czarnej księdze* getta zdają się jeszcze gorsze od znanych z opisów w Polsce – choć, powtórzę wątpliwość, można zadać pytanie, czy na tym

poziomie wciąż warto porównywać (ale na dnie może właśnie nawet niewielkie różnice stanowią...). Pojawia się w książce wątek, że po ucieczce do Generalnego Gubernatorstwa ludziom jest jednak jakby łatwiej. Ciekawe, że faszyzm pozostawiał swoim żołnierzom i miejscowym dowódcom pole do rozwijania nieszczęsnej inicjatywy. Niby niemiecki militarizm charakteryzuje silna dyscyplina wojskowa, niby organizacja hitlerowskich partii i państwa była spójna, ale ludziom i lokalnym szefom zostawiano inicjatywę. Oni czuli, że oczekuje się jej od nich i że mogą sobie na wiele pozwolić. W dawnej strefie osiedlenia mogli na bardzo dużo.

Specyficznie ciekawe jest też rabowanie przez Niemców wszystkiego, co się dawało zrabować. Oczywiście robili to wszędzie. W pomieszczeniach w książce świadectwach pytanie o możliwości bycia normalnych, zdawałoby się przeciętnych, ludzi rabusiami wraca jednak obok pytania o możliwości ich stawiania się okrutnikami i mordercami. Rabują ludzie z relatywnie bogatego kraju w ubogim (żeby jeszcze odwrotnie, jak w drugiej fazie wojny!). To nie tylko starania zbrodniczej struktury, która chce ciepłych rzeczy dla żołnierzy na front i na pomoc zimową dla Niemców, zbiera pierze i przedmioty metalowe, w obozach w zorganizowany sposób zabiera ofiarom ubrania i kosztowności. To często czysto indywidualny rabunek poza planem. To wykupywanie sprzedawanych przez Żydów rzeczy za grosze. To wyciąganie łapówek od nieszczęsnych ludzi, nieraz za fałszywe obietnice. Niektóre z tych, już nie wiadomo czy państwowych, czy prywatnych działań, nie mieszczą się w głowie (wrywanie złotych protez zębowych trupom; przesiewanie popiołów spalonych ciał w poszukiwaniu złota). Jeśli można tak cynicznie powiedzieć, w świetle tych scen łatwiej zrozumieć późniejsze zachowania żołnierzy radzieckich w Niemczech. W Polsce ciągle opowiada się o nich jako kradnących zegarki. Warto pamiętać, że nawet w okupowanej Polsce żołnierze niemieccy, dla których te zegarki w oczywisty sposób powinny być mniej atrakcyjne niż dla Rosjan, też je rabowali.

* * *

Często pojawiają się w książce różne formy oporu Żydów – od starań o przetrwanie czy jakiejś aktywności kulturalnej w gettach lub zabiegów o ratowanie zabytków kultury poczynając, a kończąc na organizacjach podziemnych, na buntach i ucieczkach, także ucieczkach zbiorowych. Trudno wnioskować o proporcjach takich zjawisk. O nich się łatwiej opowiada. Powojenna atmosfera w ZSRR najpewniej temu sprzyjała. Nieraz pojawiają się komuniści jako organizatorzy oporu, szefem konspiracji w getcie litewskim jest komunista jeszcze z KPP, na sowieckiej Litwie będący przewodniczącym związku zawodowego garbarzy. Czytamy o organizacjach komunistycznych, słuchaniu w getcie radia, kontaktach z jeńcami radzieckimi tam trzymanymi, współpracy z komunistami poza gettem, ucieczkach z gett do lasu, wchodzeniu w kontakt z partyzantami. Tak oczywiście mogło być. Trzeba pamiętać, że w ZSRR okupacja trwała krócej niż

w wypadku Polski. Pomijając specyfikę terenów byłych niepodległych państw, elementy komunistycznej ciągłości państwowej mogły w podziemiu przetrwać, a partyzantka była nieraz jej przejawem. Jej istotnym celem było z jednej strony przypomnianie miejscowej ludności, choćby przez samo istnienie, że ZSRR trwa. Z drugiej strony zaraz po wojnie ludzie mogli wychwytywać takie rzeczy we wspomnieniach, akcentować je.

Jeśli czegoś nie przeoczyłem, w ogóle nie ma echa kontaktów z polskim podziemiem. Znów – nie wiemy, czy ich nie było (co prawdopodobne), czy nikt nie chciał ich wspomnieć (na tych terenach, w tym czasie...). W ogóle kontakty z Polakami pojawiają się rzadko, choć we Lwowie i w Białymstoku się o nich wspomina (pozytywnie, s. 322, 330). Raz występują w informacjach, które żydowscy uciekinierzy pozyskują od chłopów niedaleko Ponar, w kontekście niejasnym, ale chyba negatywnym (s. 666). Prawda, że w wielu wypadkach w opowiadaniach nie wymienia się narodowości ludzi (poza, rzecz jasna, niemiecką, czasem też litewską), skoro dla mówiących była ona oczywista.

Ci ludzie naprawdę czekali na nadejście Armii Czerwonej, naprawdę żywili marzenie, by „zobaczyć radziecki Lwów” (s. 178) Wiem oczywiście o tym, co ZSRR wyczyniał także wobec Żydów. Niemniej ci, którzy tworzą stereotypowy i negatywny obraz, jak to „Żydzi witali Armię Czerwoną”, winni przeczytać tę książkę. Dowiedzieliby się, dlaczego Żydzi oczekiwali na tę armię. Dziewczyna po strasznych przejściach wspomina: „I oto 5 sierpnia 1943 roku zobaczyłam cud – czerwoną gwiazdę na czapce czerwonoarmisty” (s. 284). Tego typu ulga, że doczekano nadejścia Armii Czerwonej, powraca w książce wielokrotnie. Uciekinierzy z getta i strasznej pracy przy paleniu trupów docierają do Białegostoku: „Trudno opowiedzieć i wyrazić nasze uczucia, kiedy znaleźliśmy się na ziemi, na którą wkroczyła Armia Czerwona” (s. 335). W odniesieniu do Białegostoku pojawia się zdanie: „Getto niezłomnie wierzyło w zwycięstwo Armii Czerwonej” (s. 323). Zostawmy na boku, czy getto w ogóle jeszcze wciąż wtedy w cokolwiek wierzyło. Także to, że zaraz po wojnie w tekście pisanim w ramach systemu sowieckiego takie zdanie się nasuwało. Trudno jednak chyba sugerować, że ludzie zamknięci w tym getcie nie powinni chcieć zwycięstwa Armii Czerwonej. Czy może mieli liczyć na dojście tam aliantów zachodnich?

Winni przeczytać tę książkę również ci, którzy dziś przypominają dzięki zachowania żołnierzy radzieckich wobec Niemców, zwłaszcza w zdobytym Berlinie. Tak, trudno usprawiedliwiać ich wyzywanie się na niemieckich kobietach. Warto jednak pamiętać okrzyk skierowany przez zabijanego w stronę oprawców w mieście Telsze na Litwie: „Drzewa są tu oblane naszą krwią, a waszą krwią będą zalane ulice miast przeklętych Niemiec!” (s. 559). Także słowa radzieckiego kapitana, który mówi wyzwolonym jeńcom: „Pomścimy was. Wejdziemy do Berlina i wystawimy Niemcom rachunek za was” (s. 679).

Czerwonoarmista z Krasnopola, którego rodzina tam została i ją zamordowano, mówi: „Jestem mężem bez żony i ojcem bez dzieci, i nie jestem już młody, ale trzeci rok walczę, mściłem się i będę się mścił. Jestem synem wielkiej ojczy-

zny i żołnierzem Armii Czerwonej. Wychowałem młodszego brata, który teraz walczy, jest pułkownikiem na I Froncie Ukraińskim. Też się mści. Widziałem pola usiane trupami Niemców, ale tego nie dość. Ilu ich musi zginąć za każde zabite dziecko? Przede mną, w lesie i w schronie – tragedia Krasnopola, tam zginęły dzieci, w innych miastach i wsiach też, dzieci wszystkich narodowości, i przysięgam, że będę się mścił, dopóki ręka ściska broń” (s. 304, pisane 10 marca 1944 r.).

Te zdania pochodzą z fragmentu, który, jak podano w książce, przygotował do druku Ilja Erenburg. Niezależnie od całego, właściwego dla epoki, stylu w ich dźwięku łatwiej zrozumieć ulotkę do żołnierzy, podpisaną przez tegoż Erenburga:

Niemcy nie są ludźmi. Od dzisiaj słowo Niemiec jest dla nas najgorszym przekleństwem. Od dzisiaj słowo Niemiec sprawia, że automatycznie odbezpieczamy broń. Nie będziemy mówić. Nie będziemy się oburzać. Będziemy zabijać. Jeśli sądzisz, że zamiast ciebie Niemca może zabić sąsiad, to nie dostrzegłeś niebezpieczeństwa. Jeśli ty nie zabijesz Niemca, to Niemiec zabije ciebie. Pojmie twoich najbliższych i będzie ich torturował w swoich przeklętych Niemczech. Jeśli nie możesz zabić Niemca kulą, to zabij go bagnetem. Jeśli na twoim odcinku panuje spokój, to zabij Niemca przed bitwą. Jeśli zostawisz Niemca przy życiu, Niemiec powiesi rosyjskiego mężczyznę i zhańbi rosyjską kobietę. Jeśli zabiłeś jednego Niemca, zabij jeszcze jednego – dla nas nie ma lepszego widoku niż niemieckie trupy. Nie licz kilometrów. Licz tylko zabitych przez ciebie Niemców! Zabij Niemca!⁵

Łatwiej zrozumieć rozkaz marszałka Iwana Czerniachowskiego, dowódcę III Frontu Białoruskiego, wydany w przeddzień radzieckiego ataku na Prusy Wschodnie:

Nie będzie litości dla nikogo, tak jak nie było litości dla nas. Na próżno żądać od żołnierzy Armii Czerwonej, by kierowali się litością. Oni płoną nienawiścią i żądzą zemsty. Kraj faszystów musi przemienić się w pustynię⁶.

Nawet gdy ustały działania wojenne, a więc przemoc nie miała już aspektu celowości w słusznej sprawie, jej natężenie oraz szerokie uznanie dla niej było ogromne. W „marszach hańby”, nazywanych także „marszami śmierci”, organizowanych po zajęciu Królewca musieli uczestniczyć wszyscy Niemcy, łącznie ze starszami i dziećmi⁷. W Czechosłowacji 30 maja 1945 r. 25 tys. Niemców zostało wyrzuconych z Brna w drogę ku austriackiej granicy, które to doświadczenie jest znane jako „brneński marsz śmierci”. 30 lipca w Ústí nad Łabą doszło do regularnego pogromu.

Można to przypominać i potępiać – ale...

Może jednak jeszcze jedno na marginesie: Rosjanie nie mogą zrozumieć traktowania w Polsce ich armii bijącej Niemców jako agresora. Gdy nie zaprasza się

⁵ Maria Podlasek, *W skórze Niemca*, „Polityka”, 15 V 1993.

⁶ Andrzej Sakson, *Cień Königsberga*, „Gazeta Wyborcza”, 20 IX 2002.

⁷ *ibidem*.

ich prezydenta na obchody związane z pobiciem Niemiec, to tylko ułatwia się mu podejmowanie mocarstwowego dyskursu w jego kontakcie z rodakami – i to niezależnie od tego, ile uzasadnionych negatywnych słów powie się o głoszonej przezeń wersji historii.

* * *

Pojawiają się w książce rzecz jasna kontakty Żydów z innymi grupami etnicznymi. Czasem są to kontakty między sąsiadami, czasem nie tak oczywistej natury. Przy lekturze odnosi się wrażenie, jak gdyby dystans między grupami w dawnej strefie osiedlenia był mniejszy niż, dajmy na to, w Polsce. Występuje w opisach wielu prostych znajomych ze wsi i z miasteczek, pomagających z ludzkich odruchów (s. 268, miasteczko Głębokie na Białorusi: „Wielu chłopów, nie zważając na grożące im niebezpieczeństwo, przekazywało i nawet osobiście wносиło żywność do getta”; s. 276, w Krzywiczach, też Białoruś, gdzie Niemcy dla poróżnienia grup kazali żydowskim dziewczętom sprzątać chłopskie domy: „Wielu chłopów [...] nie mogło się z tym pogodzić i oni chcieliby zrezygnować z tych usług. Nie mogli przyjąć do wiadomości, że z ich sąsiadów, z którymi przez cały czas żyli w zgodzie, zrobiono niewolników i zmuszono do pracy na nich”; s. 356: „Wielu [Żydów] odprowadzali Rosjanie, żegnali, płakali”). Wielokrotnie wraca wątek, że Żydów/Żydówki ratują współmałżonkowie/współmałżonki nie-Żydzi/nie-Żydówki; to znaczy, że są tacy lub takie. Nawet wśród policjantów ukraińskich wspominani są pomocni Żydom. Rosjanie pokazani w książce pomagają. Do getta w Wilnie wkrada się litewska pisarka (s. 440: „Na naszym święcie była obecna litewska pisarka Šimaitė. Przedostała się do getta, żeby razem z nami uczcić dzień 1 Maja”). Żydzi pomagają jeńcom radzieckim trzymanym przez hitlerowców; nawet na Litwie ludzie podrzucają Rosjanom jedzenie⁸.

To jest ciekawy materiał do badań nad stosunkami interetnicznymi pomiędzy ludźmi osiadłymi (pomijając najeźdźców) w obszarze przejściowego pogranicza etnicznego. Omawiany straszny epizod może dużo mówić o szerszych sprawach takich terenów. Wiadomo, że nawet krótko przed wojną były tam konflikty i animozje. Stosunek do Żydów nie był nową kwestią ani na Ukrainie, ani, powiedzmy, w Kiszyniowie⁹. Czy zatem ten obraz jest prawdopodobny? Oczywiście takie wspomnienia mało mówią o proporcjach zjawisk, choćby o całokształcie postawy i zachowań dowolnego człowieka, który właśnie raz na sto sytuacji mógł podać rękę. Obraz względnie dobrych stosunków międzygrupowych, którego przynajmniej mnie się nasunął przy lekturze, mógł zostać poprawiony przez autorów relacji. W ramach wszystkiego, co zaszło, przyjazne gesty najpewniej lepiej pamiętano, było przyjemniej o nich mówić. Opisując prześladowanie, przy-

⁸ Podobnie u Świdy-Ziemby (*Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy...*, s. 68).

⁹ Por. z najnowszych prac: Grzegorz Gauden, *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków: Universitas, 2019.

jemnie jest wspomnieć czyjaś życzliwość. Co nie najmniej ważne, w ówczesnym ZSRR taki obraz musiał być bardziej pożądany. Już poza Związkiem Radzieckim, w odniesieniu do wsi Wólka niedaleko Treblinki Wasilij Grossman zanotował:

Mieszkańcy Wólki, wsi położonej najbliżej Treblinki, opowiadają, że czasami krzyk zabijanych kobiet był tak okropny, że cała wieś, tracąc głowę, uciekała w głąb lasu, aby nie słyszeć tego przeszywającego, świdrującego mury, niebo i ziemię krzyku (s. 695).

Tak oczywiście mogło być. Może jednak już wtedy tak chciano to widzieć. W tymże powiecie węgrowskim (w Sadownem) w 2019 r. premier Morawiecki odsłonił tablicę poświęconą pamięci rodziny Lubkiewiczów, zabitych za sprzedaż Żydom bochenka chleba. Jednocześnie to z tego powiatu, z Sadownego, z sąsiedztwa torów prowadzących do Treblinki, pochodzi świadectwo ukrywającego się na aryjskich papierach Adama Starkopfa. W styczniu 1943 r. obudził go hałas zatrzymującego się pociągu, a potem usłyszał strzały. W chwilę później do drzwi podbiegli sąsiedzi: „Słyszeliście te wrzaski?! Żydzi uciekli z pociągu i Niemcy zaczęli do nich strzelać! Wielu musieli trafić. Lećmy ich brać, później odda się ich na gestapo. Bierzemy ich ubrania, wszystko, co mają w kieszeniach, a na koniec Niemcy nam zapłacą za doprowadzonych Żydów!”¹⁰. Aż trudno uwierzyć, aż nie chce się wierzyć w te słowa – ale one też mogły paść. Zapamiętuje się jednak – z przekonaniem – te lepsze wersje. Co nie najmniej ważne, piszą lub opowiadają ci, którzy przeżyli (poza diarystami, którzy mogli nie przeżyć) – a tym nasuwają się myśli o pomagających. Ci, którym nikt nie pomógł, nie przeżyli.

* * *

Jeżeli mówi się w tych tekstach o złoczyńcach niebędących Niemcami, to – zapewne podświadomie – wyłącza się ich poza naród, w całości przecież dobry. Często mówi się o nich jako zdrajcach. Zdrajca nie jest intelektualnym problemem ani dla mówiącego, ani dla redaktora, ani dla sowieckiego funkcjonariusza kultury. Policjant ukraiński w służbie wroga nie jest problemem. Żadnym problemem nie jest Niemiec, nawet osiadły od bardzo dawna. Niemieccy koloniści w stepie w obwodzie odeskim są w tej książce strasznymi katami. Bałtyccy Niemcy w Rydze podobnie (s. 568–569: „Sprawy żydowskie przekazano nadbałtyckim Niemcom – faszystom, którzy powrócili do Rygi. Ci szubrawcy od dawna byli owładnięci pogardą dla Łotyszów i opętani zwierzęcą nienawi-

¹⁰ Jan Grabowski, *Czego trzeba, by Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów nie stał się farszą*, „Gazeta Wyborcza”, 28 III 2019. Por. *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, t. 1, s. 475. Por. także Jan Grabowski, *Pamięciowy blitz Instytutu Pileckiego dotarł do Treblinki*, wyborcza.pl („Ale Historia”), 28 XI 2021.

ścią do ludności żydowskiej. Teraz wrócili w mundurach szturmowców, wyposażeni w nieograniczone prawa i władzę”). Problemem nie są też nacjonaści z niepodległych do niedawna krajów bałtyckich; może nawet można oczekiwać pozytywnego przyjęcia w powojennym ZSRR przypomnienia ich postawy. W pomieszczonych w książce opisach sytuacji na Litwie robi wrażenie nacjonalizm (w najgorszym sensie tego słowa) Litwinów, a w tym ich udział w Holokauście.

W jednym z dzienników, prowadzonym zresztą przez osobę nie z rodziny żydowskiej, powiedziano: „Społeczność litewska powitała Niemców znacznie goręcej niż Rosjan w zeszłym roku, wręczała kwiaty... Flagi wesoło powiewały na wietrze. «Partyzanci» są rzeczowi, grzeczni, uśmiechają się przymilnie, na froncie «żydowskim» przejawiają szczególną gorliwość. Uparcie twierdzą, że Żydzi strzelali z okien i podobno nawet z karabinów maszynowych, ale żadnego świadka nie było. W pracy, w kasie szpitala, miałam nieprzyjemne chwile: pielęgniarka rzuciła się na mnie tak ordynarnie i wrogo, że aż się zdziwiłam – osobiście nigdy niczego złego jej nie zrobiłam. Zerwała ze ściany portret Stalina, który kiedyś powiesiłam, i podeptała go. W ogóle w całym mieście rozbite witryny, wyrzucone i zlikwidowane wszystkie radzieckie symbole, portrety, książki, popiersia, rzeźby” (s. 519). Na drzwiach przychodni, gdzie pracuje, diarystka widzi ogłoszenie: „Z Żydami nie będziemy pracować” (s. 526). Opiniuje, że „Litwa rzeczywiście jest jednomyślna w swojej nienawiści do Żydów” (s. 532). Sama otrzymuje zresztą anonimy z groźbami, co się z nią stanie, jeśli będzie dalej działać na rzecz Żydów.

Na stronach tegoż dziennika jego autorka mówi: „Zrobiło mi się okropnie; poczułam, że dookoła zostali sami wrogowie. Z niewyspania i niedojadania jestem osłabiona. Przez cały dzień trwa patriotyczne, sadystyczne upojenie: za przyzwoleniem i aprobatą kierownictwa zabijają i dręczą Żydów. Wszyscy Litwini, z niewielkimi wyjątkami, są jednomyślni w swojej nienawiści do Żydów, szczególnie inteligencja, która za władzy radzieckiej znalazła się poza nawiasem, ponieważ – nacjonalistycznie nastawiona – nie zgłosiła się aktywnie do pracy, ustępując miejsca inteligencji żydowskiej. Poza tym ucierpiała materialnie w związku z nacjonalizacją domów i kapitału. Teraz mści się za strach i upokorzenie” (s. 521). To jest notabene smętnie ciekawy wątek. Dalej, po opisanu okropnego znęcania się nad Żydami, diarystka pisze: „Wszystko to wykonywali Litwini. Niemcy w tym nie uczestniczyli, chociaż stali dookoła. Niektórzy Niemcy fotografowali. Prości, biedni ludzie, chłopci rozpaczali, oburzali się, współczuli Żydom...” (s. 525). W innym miejscu autorka wraca do współczucia chłopów: „Na wsiach zaspanych śniegiem mieszkają zwykli, dobrzy ludzie, którzy bez pięknych słów oraz inteligentkich rozterek pomagają nieszczęśliwym” (s. 554). U czytelnika znów pojawia się pytanie: czy tak było (mogło być!), czy było to wygodne upiększenie tekstu na jakimś etapie pisania bądź redagowania.

Ta diarystka była zresztą przewidująca: „Na razie mamy chwilę wytchnienia. Ale niedługo odczujemy, co znaczy niemiecki protektorat. Na próżno nasi patrioci wyobrażają sobie, że Niemcy są zainteresowani litewską niezależnością” (s. 523).

Dosyć podobny obraz zarysowuje się w odniesieniu do Łotwy. Tam wraz z hitlerowcami wracają nawet Łotysze, którzy wyemigrowali w 1940 r. Owa kolaboracja nacjonalistów litewskich i łotewskich z hitleryzmem jest historycznie ciekawym zagadnieniem – zwłaszcza że ma przedłużenie w sprawach powojennych i wręcz dziś w kształtowanej oraz kształtującej się pamięci historycznej. Niektóre aspekty owej kolaboracji zdumiewają (choć to określenie można stosować z grubsza do całego tekstu książki poza spójnikami). Na przykład dla zapewnienia sobie współpracy byłych oficerów armii łotewskiej i wysokich funkcjonariuszy rządu Ulmanisa Niemcy pozwolili tym osobom, w wypadku małżeństw mieszanych, zabrać żony z getta. Wkrótce jednak wszystkie dostały wezwania do szpitala, gdzie je wysterylizowano. Żydom kazali nosić portrety Lenina i Stalina, a łotewskim chłopcom strzelać do „portretów” (w opisywanej scenie – s. 567 – owi chłopcy zresztą nie chcieli). Nasuwa się na myśl Jedwabne i nie tylko ono. W odniesieniu do Rygi odnotowano rozstrzeliwanie Żydów i komunistów razem. Zdumiewa – jak nieraz – myślenie Niemców w kategoriach symbolicznych. Rozstrzeliwano ich parami – powiązanych Żydów i komunistów łotewskich. Symbolika w mentalności rasistowskiej nieraz w tej książce poraża. Niby to są rzeczy znane, ale nie przestają zdumiewać. W Prużanie (Białoruś) hitlerowcy zabierają Żydom płyty gramofonowe – oprócz płyty Mendelssohna.

* * *

Historyka interesują sprawy pamięci. Występują w książce informacje, jak to w Wilnie „Sztab Rosenberga polował na drukowane żydowskie słowo z taką samą gorliwością i wytrwałością, z jaką gestapo tropiło ukrywających się Żydów” (s. 412). Pojawia się znany z różnych dramatów wątek bólu ginących, że nikt się nie dowie o ich losie. Opowiada się o Niemcach, którzy próbują zatrzeć pamięć zbrodni; na wieść o zbliżaniu się Rosjan przyspieszają rozstrzeliwanie więźniów, którzy mogą za dużo wiedzieć, i metodycznie palą wyciągane z dołów śmierci trupy. Mowa też o staraniach zatrudnionych przy tym więźniów, by jakieś trupy w dole jednak pozostawić – jako dowód dla przyszłych pokoleń.

Kwestia pamięci to także zagadnienia, które wychodzą poza ramy tej książki – a mianowicie zagadnienia dzisiejszej pamięci niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, łotewskiej, mołdawskiej, rosyjskiej i rumuńskiej o tym wszystkim.

* * *

Nie tylko dla historyków Holocaustu ciekawa jest występująca w całej książce szersza sprawa sposobów przeżywania ludzi w biedzie i w sytuacji różnorodnych braków, również kwestia sposobów relatywnego radzenia sobie z nimi. Przy lekturze nieraz przypominają się świadectwa Polaków zsyłanych podczas

wojny w głąb ZSRR¹¹. Rozstrzeliwanie nad dołem czy w samym dole aż do jego wypełnienia się, a potem zapełnianie dołu następnego... to przecież także obraz Katynia i niejednego innego miejsca w ZSRR. Nawet, podobnie jak w Katyniu, na takich dołach śmierci sadzono dla niepoznaki młode drzewa. Występujący w opisach wpływ przyrody na sytuację, nawet na technikę zbrodni i pozbywania się trupów jest tematem samym w sobie. Partyzantom służą kamieniołomy, ale ukraiński step służy do wyrzucania trupów i palenia ich tam. Gdzie indziej topi się ludzi w morzu. Wszystko to może być – niestety – materiałem dla historii porównawczej, problemowej. Za generalskiej dyktatury w Argentynie ludzi niepożądanych wrzucano do morza z samolotów.

Nie tylko dla historyków Holokaustu ważna jest sprawa stopnia dochowywania przez ludzi wierności ogólnie przyjętym bądź własnym specyficznym normom. Generalnie – kwestia zachowań ludzkich w sytuacjach kryzysowych. Takie sytuacje często wiele mówią zresztą o przeciętnych. Historia w ogóle jest ciekawym eksperymentem, szkoda, że nieraz bolesnym i często dokonywanym bez zgody zainteresowanych. W tych jakże licznych tekstach jest materiał dosłownie do wszystkiego – zwłaszcza że w opisywanych sytuacjach nawet pozornie drobne i odległe sprawy stawały się ich częścią i jako takie bywały opisywane.

BIBLIOGRAFIA

- Bukowska-Marczak Ewa, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Warszawa: Neriton, 2019.
- Charrière Henri, *Papillon*, tłum. Wojciech Gilewski, Warszawa: PIW, 1994 i inne wydania.
- Czarna księga*, red. Ilja Erenburg, Wasilij Grossman, tłum. Małgorzata Buchalik, Halyna Dubyk, Halina Grubowska, Mirosława Jankowska, Maria Karachentseva, Kacper Miklaszewski, Tamara Monko- Ejgenberg, oprac. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH, 2020.
- Czerniaków Adam, *Dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: PWN, 1983.
- Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018.
- Frister Roman, *Autoportret z blizną*, tłum. Elżbieta i Roman Frister, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Przybylik &, 2019.
- Garapich Michał P., *Dzieci Kazimierza*, Wołowiec: Czarne, 2019.
- Gauden Grzegorz, *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków: Universitas, 2019.

¹¹ „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...” *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i oprac. Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross, wstęp Jan Tomasz Gross, Londyn: Aneks, 1983. Także np. Maciej Machcewicz, „Przecież jutro wyjedziemy do kraju, do Polski” *Życie codzienne polskich zesłańców na Syberii w latach 1940–1946*, „Zesłaniec. Kwartalnik Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” 2015, nr 62, s. 3–27.

- Grabowski Jan, *Czego trzeba, by Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów nie stał się far-są*, „Gazeta Wyborcza”, 28 III 2019.
- Grabowski Jan, *Pamięciowy blitz Instytutu Pileckiego dotarł do Treblinki*, wyborcza.pl („Ale Historia”), 28 XI 2021.
- Korzeniewski Bohdan, *Było, minęło... Wspomnienia*, przedmowa Anna Kuligowska-Korzeniewska, posłowie Andrzej Kruczyński, Warszawa: PIW, 2020.
- Linkiewicz Olga, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków: Universitas, 2018.
- Machcewicz Maciej, *„Przecież jutro wyjedziemy do kraju, do Polski” Życie codzienne polskich zesłańców na Syberii w latach 1940–1946*, „Zesłaniec. Kwartalnik Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” 2015, nr 62.
- Pawełczyńska Anna, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Lublin: Test, 2004.
- Perechodnik Calek, *Spowiedź*, oprac. David Engel, Warszawa: Ośrodek Karta, 2016.
- Podlasek Maria, *W skórze Niemca*, „Polityka”, 15 V 1993.
- Ringelblum Emanuel, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. i wstęp Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik, 1988.
- Sakson Andrzej, *Cień Königsberga*, „Gazeta Wyborcza”, 20 IX 2002.
- Sierakowiak Dawid, *Dziennik*, oprac. Ewa Wiatr, Adam Sitarek, Warszawa: ŻIH, 2016.
- Świda-Ziemia Hanna, *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989*, wybór i oprac. Dominik Czapigo, Warszawa: Ośrodek Karta, 2018.
- „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...” *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i oprac. Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross, wstęp Jan Tomasz Gross, Londyn: Aneks, 1983.